

# agencja informacyjna „WIEŚ

Rok II.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1944 r.

Nr.11 /53/

W 6 wsiach na ogólną liczbę 3.500 mieszkańców - 1.127 zamordowano  
700 gospodarstw spalono, inwentarz zrabowano.

## Krwawa pacyfikacja Borowa i okolic.

Niemcy dopuścili się znów zbrodni, jakiej nie znały dzieje. Wyrafinowanej tej i bestialskiej zbrodni, mrożącej krew w żyłach, dokonano masowo na bezbronnej ludności Szczecyna, Borowa, Łążka i innych cichych wsi, gdzie zbrodniarze niemieccy pomordowali w okrutny sposób liczne setki kobiet, dzieci i mężczyzn. Niezwłocznie po tych okropnych wypadkach zamieściliśmy krótką wiadomość. Obecnie otrzymaliśmy dane szczegółowe o ich przebiegu. Historia pamięta różną wojnę, dzieje zapisały różne barbarzyństwa i zbrodnie, świat zna krwią pisaną dawną historię drapieżnego gada krzyżackiego, wszystko to jednak w porównaniu do czasów, jakie przeżywamy, a które przypadają na wiek okrzyczanej cywilizacji i kultury europejskiej, stają się niczym.

Niech cały świat wie o tym i niech nie przebaczy zbrodniom niemieckim. Zbrodnia niemiecka w Borowie i okolicy miała miejsce 2 i 3 lutego 1944 r. W dniu tym jak grom z jasnego nieba spadają na bezbronną ludność granaty artyleryjskie i ogień karabinów z ziemi i powietrza. Palą się wsie: Szczecyn, Wólka Szczeka, Borów, Karasiówka, Łążek Zaklikowski i Łążek Chwałowski. Kto ma możliwość ucieczki lub odpowiednią kryjówkę - ocalony, kto w domu, chlewie, stodo-  
le - pał się żywcem, kto w podwórzu, na drodze lub polu - ginie od kul niemieckich, albo żywcem rzucony jest do gnia. Tak wygląda akcja niemiecka - rzekomo przeciw bandytyzmowi. Popiół i zgliszcza sześciu wsi ze stosami trupów matek i dzieci. Krew niewinna pomordowanych woła o pomstę!

Wraz z opisem wypadków hałasowano nam listę zamordowanych, których zdołano rozpoznać. Osób nierozpoznanych jest bardzo dużo i identyczność ich trudno stwierdzić ze względu na całkowite spalanie się zwłok i rozproszenie się ludzi uratowanych, których do tej pory w warunkach naszego bytowania i wegetacji /ucisk niemiecki i swoboda ruchu/ trudno odszukać i policzyć.

Wypadki miały przebieg następujący:

### B o r ó w .

Wiś nadwiślańska, licząca 280 gospodarstw. Ocalało tylko jedno, z którego gospodarz zamordowany był już poprzednio przez bandytów. Ofiar rozpoznanych zanotowano 183. Nierozpoznano 58 - część z tych to ludzie z innych okolic, którzy przypadkowo znaleźli się na terenie akcji. 17 ofiar było ze wsi Mniszek. Są to ludzie, którzy uciekli przed Niemcami, szukając tu schronienia. Ofiary te nie są wymienione w spisie imiennym.. 3 osoby zginęły z Kosina, które były obecne na nabożeństwie w kościele w Borowie. Około 40 osób zginęło bez śladu. Ogólna liczba zamordowanych w Borowie wynosi około 300 osób.

Inwentarza pozostało ok.4%. Reszta zrabowana przez wojsko niemieckie.

Z opowiadań naocznych świadków:

Akcja odbywała się 2 i 3.II.44 r. Wieś była otoczona przez wojsko; od godziny 9 rano Niemcy ostrzeliwali wieś z armat i podpalili zabudowania. Młodzi chłopcy i mężczyźni puciekali w bagna, położone w pobliżu i tam w błocie i wodzie przeleżeli przeszło 24 godziny. Pozostały powiększej części kobiety i dzieci, do których strzelano ze wszystkich stron. Niemcy, po stwierdzeniu, że w wiosce nic im nie grozi, wpadli do niej i mordowali wszystkich spotkanych, wrzucając do płonących zabudowań. Do ofiar strzalanów tył głowy.

Mieszkaniec wsi Borów Jan Nowacki nie pozwolił strzelać do siebie z tyłu, kazał strzelać Niemcowi w ozoło. Zaczęli się wspólnie szamotać i w trakcie tego unieszkodliwił Niemca, sam uciekając do pobliskich krzaków, Stracił obie ręce, jednak ocalał i wyzdrowiał.

Katarzyna Delekta, matka trojga dzieci, widząc barbarzyńców podpalających jej gospodarstwo, rzuciła się na nich. Pobito ją kolbami karabinów i wrzucono do ognia.

Stefan Zaburski, sparalizowany inwalida z wojny światowej, władający tylko głową i jedną ręką, wożony na wózku, został przez Ukraińców wrzucony z wózkiem do płonących zabudowań.

Andrzej Nowacki, lat 65, uciekając został trafiony w piersi. Spotkany powtórnie przez Niemców próbował dalszej ucieczki, jednak otrzymał drugą kulę w nogę, wówczas Niemcy wspólnie z Ukraińcami ukłękli mu na plecach i zakłuli bagnietami.

Do zabudowań Walentego Patryki, który zginął wraz z całą rodziną, przeprowadzono 16 kobiet i dzieci. Zamknięto je w stajni, do której oddano kilka strzałów, poczem budynek podpalono. Ofiary konały w przeraźliwych krzykach i jękach. Fakt ten stwierdzają świadkowie, którzy w tym samym podwórku schronili się pod rozpaloną blachę, zerwaną przez wiatr, z płonących budynków.. Ludzie ci są poparzeni straszliwie.

Podobnych wypadków było bardzo dużo. O przebiegu tej strasznej kaźni opowiadają ludzie, którzy patrzyli na to z kryjówek i którym los pozwolił wy dostać się z piekła.

Z Borowa rozpoznano 187 nazwisk, z Łążka Chwałowskiego i Łążka Zaklikowskiego - 46 nazwisk.

#### Łążek Chwałowski i Łążek Zaklikowski.

---

Wymienione ofiary są tylko częścią ofiar w obydwu Łążkach. Trudność polega na tym, że ludność jest rozproszona po całym terenie powiatu i trudno się doliczyć kogo brak. Ponadto poruszanie się w terenie jest mocno utrudnione, gdyż Niemcy wpadają tam często i strzelają do każdego kogo spotkają. Takich wypadków zanotowano już kilka.

Przebieg akcji był nieco odmienny od Borowa.. Tutaj Niemcy zaatakowali wieś od strony południowej. Ludność uciekła w kierunku północy do rzeki Sanny i tam natknęła się na stanowiska karabinów maszynowych. Najwięcej zabitych było nad Sanną. Ci, którzy zdołali zawrócić, zginęli w płomieniach palącej się wsi. Zostali jedynie ci, którzy mieli dobre kryjówki, lub też ci, którzy przedarli się przez stanowiska niemieckie.

Ogólna liczba zabitych i spalonych w obydwu Łążkach wynosi 217 osób na ogólną ilość mieszkańców 500.

Gospodarstw było 113, wszystkie zostały spalone.

Inwentarz częściowo zabrany przez Niemców, częściowo spalony. Uratowano tylko znikomą ilość.

Podczas pierwszej akcji, która się odbyła w lipcu 1943 r. zabrano stamtąd do Niemiec 48 mężczyzn.

#### Karasienin.

---

Mała kolonia nad rzeczką Karasiówka pomiędzy lasami, skupiła około 20 gospodarstw. Spalono wszystkie. Uratowanych znikomą %. Spalone zwłoki trudno rozpoznać i policzyć. Z części zwęglonych kości oblicza się ilość zwęglonych ofiar na 60 osób.

Bliższych danych trudno podać, gdyż nikt z tych, którzy szukali tam schronienia, żywym nie wyszedł.

### Szczecyn.

---

Wieś licząca ok. 200 gospodarstw z 1012 mieszkańcami. Spalono wszystkie zabudowania. Ofiary w ludziach oblicza się na 265. Wywieziono ok. 60 mężczyzn. Los ich znany każdemu. 150 kobiet, rozmieszczonych przez R.G.C. po okolicznych gminach. Około 80-90 młodych kobiet i dziewcząt wywiezionych do Rzeszy.

Inwentarz zabrany przez Niemców.

Niemcy przeglądali tu teren przez kilka dni i zabijali ukazujących się tam ludzi. 3.II. spalili jeszcze kilka domów, które zbiegiem okoliczności przetrwały przez noc. Ludzi spotkanych wymordowali. Ranny, który leżał pod gołym niebem w pierzynach, został obłożony słomą i podpalony.

### Wólka Szczeka.

---

100 gospodarstw - 321 mieszkańców. Wszystkie zabudowania spalone. W zabudowaniach Kobylnickiego zamknięto w stodole około 30 osób. Strzelali do nich przez ściany, a potem spalili. Ogółem ustala się liczbę ofiar na 125 osób. Powyższe dane są przybliżone pod względem liczbowym. Stanu faktycznego nie da się jeszcze długo ustalić.

### N. S. Z.

---

Obóz Narodowych Sił Zbrojnych, który uznał Borów za swoją siedzibę i tam zaprowadził swoje "rządy" znalazł się również w czasie akcji w tym terenie. Walczą oni przecież dla "słusznej sprawy", a więc też prędko ulotnili się do lasu. Dowódca ich dał rozkaz "nie strzelać".

Bo oczywiście po co dla chłopów życie narażać? Oni sprowadzili nieszczęście na Borów i okolice i uciekli. Oto buta szlachecka. Z bezpiecznego miejsca przyglądać się płonącej wsi.

Panowie ci odjechali w nieznanym kierunku. Po kilku dniach jedna z ich grup powróciła pod Borów i zakwaterowała pod lasem na gajówce, no i po dawnemu prowadzi swój system walki o wolność.

Obrabowali Spółdzielnię w Gościeradowie i w Opoce.

### Ewakuacja miast i miasteczek na Podlasiu.

---

Dygnitarze niemieccy wywożą nakradzione majątki.

---

Poniżej podajemy szczegółowy opis ewakuacji, jako typowy.

Na terenie Podlasia odbywa się w szybkim tempie ewakuacja miast i miasteczek. Najwcześniej rozpoczęto ewakuować Włodawę, potem Białą Podlaską, obecnie Łuków i częściowo Radzyń, a nawet Siedlce. W tej chwili Włodawa i Biała Podlaska już została ewakuowana. Ewakuacja Białej i Włodawy ma taki sam przebieg, jak Łukowa.

Rozkaz ewakuacji wszystkich urzędów i rodzin niemieckich otrzymał Łuków 18.3. wieczorem. Rozkaz ten otrzymała: Landratura z landratem Füsslem, poczta, urząd pracy, leśnictwa, wszystkie rodziny Niemców i Volksdeutschów, szkoła niemiecka, urząd ziemski i komisarz ziemski Schockemehle i liegenschafty.

Landrat Łukowski ewakuował się wraz z kochanką - Polką, dnia 22.3. w godz.

popołudniowych. Uprzedził on termin spodziewanego i zapowiedzianego wyjazdu o 1 dzień. Wyjechał samochodem, wysławszy uprzednio ogromny majątek, zdobyty przez 4 lata pobytu w Łukowie na ludności polskiej i żydowskiej. Po drodze, przed wieczorem dnia wyjazdu, zepsuł mu się w drodze samochód i zażądał on z Łukowa drugiego samochodu. Żandarmeria zarekwirowała go komisarzowi ziemskiemu.

Pocztą, przygotowana do ewakuacji, miała rzekomo ostatnie listy odesłać 20.3. Urzędnicy pocztowi z rodzinami mają rozkaz wyjazdu w terminie do 22.3 w kierunku Skierniewic, Łowicza, lub Łodzi.

Urząd Pracy przez noc 17/18 i 19.3. zacierał ślady swej działalności. palono wszystkie tajne okólniki, pisma propagandowe, doniesienia i wywiady. Zostały tylko kartoteki pracy i spisy ludności, które mają być wywiezione. Rozkaz wyjazdu do 21.3 uo jednej z podanych poprzednio miejscowości.

Leśnictwa otrzymały rozkaz ewakuacji do Łowicza. Leśnictwo prywatne - z zastrzeżeniem, że Polacy niezaangażowani z Niemcami mogą pozostać. Lojaliści jednak wyjeżdżają do Warszawy pod zmienionymi nazwiskami ze zdobytym pod okupacją majątkiem.

Wszystkie rodziny Niemców /kolejarzy, żandarmerii, Gestapo, wojskowych i innych/ dostały również rozkazy wyjazdu od dn. 19.3. Rodziny te zabierają wszystko, co tylko się da wziąć. Nakaz ewakuacji odnosi się także do Volksdeutsche. Zony Niemców i Volksdeutsche, które są Polkami nie chcą wyjeżdżać.

Szkoła niemiecka została 18.3 uroczyście rozwiązana. Oświadczone dzieciom, że za 5 tygodni wszyscy wrócą i będą się uczyć.

Urząd ziemski zwołał wielką odprawę dziedziców i komisarycznych administratorów i wydał rozkaz wywieżenia poza granicę G.G. wszystkich tajni i obór zarodowych, wszystkiego rasowego ptactwa domowego, kontyngent mięsny, zbożowy i tłuszczowy oraz nasion. Urzędnicy i administratorzy z rodzinami mają również wyjechać w kierunku Łowicza i Skierniewic. Komisarz ziemski wyjechał z rodziną 22.3. do Niemiec. Wywiózł on olbrzymi majątek. Przed wyjazdem okoliczni ziemianie /np. Zalewski z Woli Burzeckiej, maj. Wojcieszów/ przesłali mu liczne podarki w naturze /nawet konfitury/. Dom w którym mieszkał przedstawia obraz zniszczenia i ruiny. Chciał on zabrać niankę-Polkę i szofera-Polaka, lecz władze mu nie pozwoliły. Ma on rzekomo odwiedzić rodzinę, a sam jeszcze wrócić do Łukowa, lecz brane to jest przez ludność humorystycznie.

Ewakuowani Niemcy wyjeżdżają przygnębieni. Mają oni być umieszczeni w obozach w Łodzi na okres 5 tygodni i po tym czasie rzekomo wrócić, w co sami nie wierzą. Dla ewakuowanych rodzin niemieckich i ich dobytku, przeznaczone są specjalne transporty kolejowe. Na wszelki wypadek organizuje się inne środki lokomocji, nawet wozy i konie, które stoją w zaprzęgach całe dnie i noce.

Panika ogarnęła jednak nie tylko Niemców, ale także polskich przyjaciół okupanta. Potajemna lojalność wielu wysiedlonych dopiero teraz wyszła na jaw. uciekają oni gdzie się da. Miejscowi sprzymierzeńcy Niemców również uciekają.

Policja granatowa i jej rodziny dostały zawiadomienie, iż mogą się ewakuować, jeżeli chcą. 20.3. widziano policję bez karabinów. Krążą wersje, że zabrano im broń. Rodziny policjantów nie chcą opuszczać miasta.

Wśród społeczeństwa polskiego wyraźny podział: ci, co doznali krzywd od Niemców, obecnie doznali ulgi i oczekują spokojnie na dalszy rozwój wypadków i nie zamierzają uciekać, bez względu na przynależność polityczną, inni uciekają jak najdalej.

W mieście zwiększono załogę żandarmów, SS, Gestapo oraz wojska. Władzę i opiekę nad miastem przejęło SS. Od 24.3. ogłoszono w Łukowie stan wyjątkowy. Wyszło również zarządzenie o ewakuacji wszystkich młeczarni, chodzą pogłoski o młynach i tartakach. Z młeczarni, młynów i tartaków mają być wywiezione wszystkie urządzenia i magazyny.

19.3./niedziela/ kazano otworzyć wszystkie sklepy przydziałowo-kontyngentowe i wydawać Niemcom na punkty materiały włókiennicze. Oprócz Niemców także kilku Polaków-służalców spotkała ta nagroda. 23.3. wywieziono resztki materiałów włókienniczych ze sklepów rodzicielskich do Łowicza. W ten sposób inne składy towarowe zostały ogołoczone. Piekarnie przestały wydawać normalnie chleb na kartki, natomiast prywatnie można kupić chleb czarny po 12 zł. za kg. /dotychczas 8 zł./

Garnizon kwaterujący na Łapiguzie wyjechał 22.3. Zabrał on cały majątek ruchomy, nawet prycze i stare drewniaki. Wszystko wywożono furgonami wojskowymi i zarekwirowanymi 100 furami chłopskimi. Tak samo wyprowadzają się różne jednostki i urzędy wojskowe.

W mieście zostały jeszcze resztki mongołów, których żandarmi używają do wypraw w teren . do wart oraz patroli.

Ruch samochodów w mieście i na trasie Siedlce-Łuków-Radzyń wzrósł znacznie. Krażą różne pogłoski, że miasto zostanie spalone przez Niemców. Inne znów, że zrobią to bolszewicy. Polacy mają być wyrżnięci, a mienie ich zrabowane. Przy tej okazji opanowała panika księży. Mają przygotowane już dokumenty i cywilne ubrania, a ruchomości rozdają między "maluczkich" na przechowanie. Chowają także przybory kościelne przed ewentualnym rabunkiem.

### Zasady światopoglądowe i ideologiczne naszego Ruchu.

#### Z Deklaracji Ideowo-Programowej Ruchu Ludowego.

"Demokracja społeczna nie łądzi się, że demokratyczną wolność i uprawnień ludu można osiągnąć wyłącznie na arenie politycznego działania, jeżeli nie przeprowadzi się gruntownych przemian ustroju społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej.

W przeciwieństwie do demokracji liberalnej, demokracja społeczna podkreśla, że w miejsce różnych i dowolnych podstw ideologicznych, na których opierało się tworzenie związków politycznych /stronnictw/, należy przede wszystkim brać pod uwagę podstawę główną: socjalne i kulturalne właściwości oraz zawodowo-gospodarcze interesy warstw społecznych.

Ruch Ludowy - jako wyraz tych właściwości i interesów ludności wiejskiej - szuka naturalnych sprzymierzeńców w warstwie robotniczej oraz innych pracowniczych grupach miejskich. Na tym naturalnym podłożu socjalno-gospodarczym Ruch Ludowy stara się oprzeć wspólny front demokracji.

W obliczu nadchodzących przeobrażeń w świecie Ruch Ludowy wyraża głębokie przeświadczenie, że nie można gruntownie polepszyć warunków międzyludzkiego współżycia, jeżeli nie zmieni się zasad moralności społecznej.

Toteż moralność zanikającego świata niesprawiedliwości społecznej, potwierdzająca wyzysk człowieka, moralność niezapracowanego użycia i nadużycia, - z drugiej zaś strony moralność nienawiści i zemsty krzywdzonych i wyzyskiwanych - musi zniknąć ze stosunków międzyludzkich.

Natomiast nowa moralność społeczna świata pracy może być ugruntowana dopiero w ustroju gospodarczym, opartym na sprawiedliwości społecznej.

Lecz rozwój moralny społeczeństwa nie jest wynikiem wyłącznie podłoża społeczno-ekonomicznego, nie mniejszą bowiem rolę odgrywają tu czynniki natury duchowej i ideali-stycznej. Toteż Ruch Ludowy zawsze wyznaje i stara się urzeczywistniać w stosunkach międzyludzkich zasady moralności chrześcijańskiej.

Nowa moralność społeczna winna być oparta na zasadach służby społecznej. Miarą wartościowania i oceny moralnej człowieka winna być jego użyteczność. W Polsce ocena wartości ludzkiej była oparta na przestarzałych uprzedzeniach klasowych. Warstwy ludowe były niedoceniane.

Ruch Ludowy żywi niezłomną wiarę, iż warstwa chłopska, wznosząc się na coraz wyższy poziom własną świadomością społeczną, poczuciem swojej godności oraz ciężką rodzimą kulturą ludową, - stanie się głównym źródłem odrodzenia moralnego całego Narodu."

Dokończenie reportażu z miasta śmierci.

Do zajęć codziennych należało również wynoszenie zmarłych kolegów z baraków szpitalnych.

Ostatnia podróż umęczonego życia. Posuwa się wolno dziwny kondukt pogrzebowy. Długi, czarny szereg trumien na ramionach wychudłych ciał przecina żałobną linią plac apelowy. Tu nikt nie zapłacze i nie rzuci kwiatów. Tu nikt nie wie, kto odchodzi w tej godzinie. Grobu nie będzie, krzyża nikt nie postawi. Osnuje wszystko czarny dym krematorium.

Z szczeliny porannych mgieł, jakby przebitych rozpaczą ludzką, dostał się promień słońca i padł na kondukt. Cień błękitem rysował na białym śniegu odbicia trumien i ludzi - szkieletów. Jedynie dobrotliwe słońce objęło swoim ciepłem odchodzących. Ale serca nie poruszyły się. Kondukt posuwał się dalej. Wychudłe ciała umarłych uderzały o deski trumien. Szła śmierć triumfalnym pochodem.

Górowała trumna ponad tłumem tych co zostali. Ponad tymi, których w tej godzinie dnia pędzono z roboty na robotę, ponad tymi, którzy w jarzmach taczanek padali i krwawili i ponad tymi, których bito za to, że zwolnili tempo. Przechodziła śmierć obojętna obok tych, co rzucali się z głodu na przygotowane dla świń żarcie i obok tych, których psy szarpały i wydierały ciało.

Czarny dym krematorium snuł się po placu apelowym i przysłaniał słońce. Dym spalonych serc i mózgów, dym spalonych czynów i twórczych rąk, dym łez, westchnień, miłości, żalu i rozpacz, nienawiści i zemsty. Dym spalonych oczu, wpatrzonych w ostatniej godzinie w oblicze Boga.

Pochód ciemnych trumien zbliżał się do wrót krematorium. Cząsteczki dymu padały na trumny. Czarny sztandar SS. poruszał się na wietrze, jak zagubiony kłak szatana. Uderzenia łopat, kilofów, krzyki bólu, nawoływania, przekleństwa i głuchychurgot ciał ludzkich w trumnach, tworzyły melodię marszu żałobnego...

Krematorium na zewnątrz przedstawiało wzniesienie porośnięte trawą. Robiło to wrażenie, jakby ziemia nie mogła pomieścić w swoim wnętrzu naporu krwi ludzkiej. Komin sterczał ponad tym wzniesieniem, jak palec, wskazujący kierunek ku niebu ulatującym duszom. Do wnętrza prowadził przedsionek, z którego wychodziło się do dwóch pomieszczeń. W jednym były dwa piece elektryczne do spalania zwłok, drugie stanowiło "poczekalnię". Do pomieszczenia tego wkraczał codziennie kondukt trumien. Tu wywlekano ciała ludzkie, układano pod ścianami, wśród krzyku, przekleństw i głuchych uderzeń sztywnych ciał o zakrwawiony beton. To rozgrywał się ostatni akt tragedii.

Słabe światło lampki elektrycznej oświetlało ściany brudne od szerniającej krwi i kładło ostatni blask na leżące postacie, cuchnące, chude, krwawiące jeszcze z otwartych ran, ostemplowane pieczęciami swoich numerów, jak bydko w rzeźni.

Tworzyło to scenę piekielnego obrządku. Rwała się dusza i serce na widok tych twarzy patrzących jeszcze, a już zagaśniętych. Oczu otwartych, mówiących, których nikt nie zamknął. Ust, na których krople krwi zastygły. Rąk, zaciśniętych przedśmiertelnym skurczem zemsty. Zdawało się, że powstaną te krwawiące postacie, runą na oprawców, zduszą w swych wychudłych rękach, a same wybiegną i w upiornym szyku zniszczą to siedlisko zbrodni...

A jednak czekały spokojnie. Z przyległego pomieszczenia dochodził syk, jak śmiech szatana, syk żarzących się pieców. Zegary wskazywały coraz wyższą temperaturę.

Matko! Tu czeka twój syn, któregoś nosiła w swym łonie i duszę własną wlałaś w jego ciało. Całowałaś, pieściłaś, myśłami wybiegałaś w jego szczęśliwą przyszłość. I patrząc w gwiazdy, wybierałaś najbardziej błyszczącą - dla niego. Tu leży gnijący. Nie schylisz się nad nim, nie ucałujesz powiek ani czoła. Nie spadnie na niego twoja łza. Ty czekasz, modlisz się i płaczesz.

Tu wypełnia się dzieło szatana. Tu piece syczą piekielną paszczą, drwią z ciebie i czekają, aby wchłonąć w siebie ciała zagasłych istnień. Tu, w tym miejscu, odbywa się sabat ludzi - szatanów. Tu zbrodnia, zemsta, gwałt, tańczą z roześnianymi pyskami wokół gnijących ciał. Na metalowych płytach w kształcie trumny ginęły ciała ludzkie w czeluściach pieców.

Szatan śmieje się, przysiadł i przyczał. Czekaj - upiornie ślepią wlepił w czarne otwory i patrzy. Patrzy, jak trup wygina się, wstaje, nogi mu drgają, pęcznieje, ręce wyciąga, może nawet jeszcze coś woła. Może woła: **Ja chcę żyć!**

Tak syczy coś, trzaska, jak głosy przekłętogo losu. Zbrodnia, zemsta, gwałt, patrzą, aby się dopełniło wszystko. Szatan węszy zapach palącego się ciała i patrzy. Trup przestał drgać, kurczy się, maleje, czernieje, rozpada. Wzdłuż metalowej trumny pozostał spopielony ślad. Matko! - tego, któregoś nosiła w swoim łonie.

A ty czekać będziesz, modlić się, płakać. We śnie niepokojącym przyjdzie i upiorną postacią stanie przed tobą. Nie bój się - to twój syn! - Stał taki jak jest zbity, krwawiący. Wyciągnij ręce, przytul to zbolełe ciało, obetrzyj krew, pocałuj. Boisz się? Krzyczysz? Nie poznajesz? Boże! Boże!

Zwęglone resztki bytu ludzkiego - tego, co dawniej nazywało się człowiekiem zsypywano do drewnianego pudełka, stawiano numer więźnia, jako nieostrylny znak tożsamości. Odchodziły te zgliszczą ludzkie do specjalnego budynku. Tam w kolejności numerów ustawiano je pod ścianami, gdzie czekały wykupienie. Widok tego przedstawiał nowoczesne katakumby XX wieku. Wieku piekielnego tańca wojennego. Wieku ludzi z cementarzyskami w sercach. Ludzi-bydłał śniędzających głupotą, zanurzonych mordą wkale zbrodni, wyrosłej na strzępach zwyrodniałej duszy spod znaku swastyki.

Ciężki, zimowy mrok wisiał nad placem apelowym. Drobnny, omokry śnieg zasypywał ślady ludzkich stóp. Światła reflektorów pogasły. Wiatr chodził po śladach ludzkiej niedoli i drwił świsłem gnębiącym. Czarne masy baraków przysiadły, jak wielkie kamienie rzucone przez przekłętą los na rozstaje życia ludzkiego. Gdzieś, zdaleka dochodził głos pędzącego pociągu, głos dziwny, jak rozpacz duszonego świata. Ale i to ucichło.

I przyszła ciemna noc zimowa. Cicho, bezszelestnie wchodziła w czarne czeluście baraków i kładła swoje dobrotliwe ręce na oczach umęczonych. Na czarnych podłogach, w błocie, z własnymi, brudnymi butami pod głową, pod zawieszonymi kocami, spały tysiące ludzi. Zaduch gnijących ran i brudnych ciał przytkaczał i dusił. Chorzy majaczyli w koszmarnym śnie. Powstawali ze swych legowisk, jak trupy z otwartych grobów i przeraźliwymi krzykami odbierali sen innym. Cigła obawa przed kontrolą nocną trzymała w napięciu. Kontrola nocna polegała na kilkugodzinnych ćwiczeniach - za winy niepopelnione. Po takich ćwiczeniach zostawało na placu apelowym kilka ciał, wpatrzonych przez zamarżnięte łyzy w niebo.

Zeby wydostać się z własnego legowiska, trzeba było przejść przez dziesiątki ciał, leżących obok siebie, stapać po głowach i brzuchach. Nie było wolnego miejsca, leżeliśmy obok siebie bez możliwości przewrócenia się na drugi bok. Taki spacer nocny wywoływał zawsze krzyki i przekleństwa tych, którzy poczuli na swojej głowie, lub brzuchu nogę kolegi, lub kał chorego, który nie zdążył wyjść na korytarz.

W długim, ciemnym korytarzu, o ścianach mokrych, o podłodze pokrytej lodem, w przyczajonym mrocznym kącie, ktoś gadał, płakał, wołał, wyciągał ręce, padał, podnosił się i znów włókł się po lodowej powierzchni podłogi. To chorey. Zapalenie opon mózgowych wydzierało mu życie. Nie wolno było podejść do niego, nie wolno było dać mu pomocy. Zresztą - jakiej pomocy? Pomoc przychodziła z ciemnej szyi korytarza. Śmierć włókła się wolno, obejmowała i zamykała usta. Ostatnich słów już nikt nie słyszał. Ostatnie słowa zamarkiły w sercu. Ostatnie słowa zaciśnięły pięści.

Nad ranem, kiedy dzwon apelowy zbudził nas ze snu, trupa znaleziono w ciemnym kącie. Oczy otwarte patrzyły obojętnie w sufit korytarza, usta zastęły w łagodnym uśmiechu, jak po rozmowie z Bogiem. Komendant baraku dopadł do trupa, podniósł, postawił i tłukł głową zamarką o ścianę. Nie wierzył, że skonał. Bił pięściami w twarz, wrzeszczał. Trup milczał. Głowy żyjących pochyliły się, w oczach zapaliły się ognie. Zniecierpliwiony sadysta

głowił ciało na ziemię. Głowa uderzyła o zaladzony beton, wydając głuchy jęk.

Przez otwarte drzwi korytarza wiatr wciskał tumany śniegu i kładł srebrne gwiazdy na włosach zamarłej głowy.

Dzwon po raz drugi ogłaszał wyjście na plac apelowy. Okrzyk "Alles raus!" przyprowadzał do przytomności. Z ciemnych baraków, jak z potwornych gardzieli, wysuwały się tłumy więźniów. Wiatr szalał złowieszczo. Na wschodzie robiło się jaśniej. Dzień wstawał.

### Z województwa kieleckiego.

#### Stopnica.

Nastroje wsi. Co myśli przeciętny człowiek w związku ze zbliżającym się frontem? - Na ogół panuje zadowolenie, że Niemcy odejdą, którzy wszystkim dali się we znaki, lecz jednocześnie rośnie niepokój i troska: a co będzie, gdy bolszewicy nie wyjdą z naszych granic?

Natomiast jeśli chodzi o różnych urzędników, pozostających w służbie niemieckiej, to ci, szczególnie element napływowy, mają spakowane walizki i myślą o ucieczce z Niemcami. Słyszcy się wśród nich powiedzenia w rodzaju: "Niemców w stopy całować, bo oni porządek utrzymują, a bolszewicy to banda, która wyniszczy nas".

Zmiana taktyki. ONR, który dotychczas przy każdej okazji zwalczał w swej prasie Rząd i Delegaturę, ostatnio zmienił swe zdanie. ONR-owskie "Wiadomości radiowe" i "Polak", wychodzące w powiecie, rozpisują się o Radzie Jedności Narodowej oraz Rządzie, że te czynniki są rzeczywistymi reprezentantami opinii całego narodu polskiego. Na zmianę stanowiska niewątpliwie wpłynęły rozpowszechniane przez ONR, bardzo skwapliwie wiadomości, że w skład RJN. weszli przedstawiciele ONR. oraz, że p. Zegota, główny kdt NSZ. mianowany został zastępcą kdt S.Z. w Kraju. Również szczątki "Miecza i Pługa", występujące jeszcze w powiecie, kolportują ulotki, w których nawołuje się społeczeństwo do solidarnego poparcia R.J.N. i Rządu jako jedyńcych i właściwych władz polskich w dzisiejszym przełomowym momencie. Kto jest innego zdania - głosi ulotka - popiera dążenia bolszewickie. Nie przeszkażda to jednak niesłychane zbrodnie-bratobójcze walki - kontynuować w dalszym ciągu.

Zbrodnicza działalność NSZ. 22.11. w nocy, w lesie "Płomyków" Młyny - znaleziono trupy trzech członków org. niepodległościowej, zamordowanych przez bojówkę N.S.Z. Ludzie ci przed zastrzeleniem byli torturowani i katowani, czego dowodem pozostałe na ciele ślady: pręgi od rozpalonego drutu, rany klute bagnetem, znaki od uderzeń kolbą; ręce mieli skrępowane sznurami, usta zaknoblowane szmatami, oczy zawiązane. Ten mord polityczny, odbił się szerokim echem w powiecie, wywołując zrozumiałe oburzenie i potępienie. Opinia domaga się likwidacji NSZ. tym bardziej, że operująca bojówka /70 osób/ odgraża się dalszymi "wyrokami" na działaczy ludowych.

We wsi Balice gm. Gnojno ta sama bojówka nałożyła kontrybucję po 10 tys. zł. na 10 gospodarzy. W ściągnięciu przeszkodził posterunek K.B. Chłopi z wdzięczności za obronę złożyli ofiarę w wysokości 4 tys. zł. na broń dla KB.

Samochrona. Z terenu 15 gmin powiatu donoszą o akcjach przeprowadzonych przez posterunki KB. I tak: wylano ok. 1200 litrów bimbrowu, zniszczono ok. 4 tys. kg. rozczywny, zniszczono 26 aparatów do pędzenia samogonu. 10 osób ukarano chłostą za kradzieże, 11 osób za kradzież drzewa z lasu, 8 osób za gadulstwo i rozkspirowywanie działaczy, również za gadulstwo i dekonspirowanie ostrzyżono 4 kobiety. Zastrzelono 2 bandytów, przy czym w jednym wypadku doszło do starcia z zandamerią, która przyjechała po tych samych bandytów. Ustalono w powiecie cenę za przemiał zboża w młynach, które dotychczas pobierały 100-150 zł. od metra - na 10%.

- 9 -

Ewakuowani z frontu wschodniego napływają na teren powiatu. Umieszczeni są na wsiach u chłopów. Są to przeważnie starsi /Ukraińcy, Rosjanie i Polacy/, jest również sporo młodych sanitariuszek ubranych w wojskowe płaszcze i furazerki /prawie każda w ciąży/ One szczególnie domagają się dobrego jedzenia i porządných mieszkań. Specjalne komitety wsiowe gromadzą żywność.

Bobór junaków. Z roczników 25 i 26 pobór nie daje większych rezultatów. Sporo młodzieży ucieka. Przy okazji jednego z takich poborów, grupa bojowa odebrała urzędnikowi niemieckiemu ok. 28 tys. zł.

Uwolnienie zakładników. W nocy z 14.3. z aresztu gminnego w Busku nieznana org. uwolniła zakładników, którzy byli więci w miejsce młodzieży mającej jechać do Rzeszy.

Terror okupanta szaleje. Za uprowadzenie żandarmów i policji granatowej w rejonie Sładkowa, zostało zastrzelonych w różnych punktach okręgu 60 zakładników, o czym publicznie obwieszczono.

23.3. rozstrzelano 20 osób, większość aresztowana w przeddzień w Nowym Korczynie. W obwieszczeniu jako przyczynę podano napad na dwóch Niemców, jadących kolejką wąskotorową, w rejonie stacji Sieragi. Przy nazwiskach podano przynależność org. skazanych - 90% ZWZ.

Konfiskaty bydła. Odbывают się przeglądy zwierząt domowych, oraz sprawdzanie kont mlecznych. Mały % oddanego kontyngentu jest powodem konfiskaty bydła. Panom z komisyj wieś musi każdorazowo wystawić porządny obiad z wódką.

Radom.

---

40 wsi wysiedlonych. W połowie marca Niemcy wysiedlili ok. 40 wsi z powiatu, położonych koło poligonu. Wysiedlonym nie pozwolono nic zabrać prócz skromnych węzełków. Ok. 4.000 ludzi przeznaczono do wysyłki na roboty do Prus. Skierowano ich do Częstochowy, skąd następnie za łapówki część wykupiła się, większość jednakże prawdopodobnie musiała jechać, przewidując dalsze wysiedlenia. Mówi się o 120 wsiach. W samym Radomiu miały miejsce masowe aresztowania w czasie których zabrano ok. 600 osób.

Iłża.

---

Rabunkowe bojówki PPR. dalej są czynne. We wsi Tomaszówka komuniści pobili nauczyciela i sołtysa, oraz obrabowali kilku bogatych chłopów i spółdzielnię. Terror okupanta kieruje się przede wszystkim w stronę komuny. Brak oznak pogorszenia się kursu do ogółu Polaków. Koncepcję "Legionu Polskiego" opinia wyśmiała. Postawa ludności wobec zarządzeń okupanta i zakusów PPR. - bierna.

Włoszczowa.

---

Nastroje. Polski kawalerzysta. Społeczeństwo jest zmęczone wojną i ogromnymi świadczeniami. Ukazanie się polskiego żołnierza na koniu, na wsi wywołało ogromne podniecenie, patrzono na niego przez łyzy. Ten żołnierz budzi nadzieje. Szkoda tylko, że przedstawiciele wojska nie doceniają tej wielkiej życzliwości i serdeczności i często zachowują się wg recepty austriackiego kaprała.

19.3.44. w nocy nieznany oddział otoczył Włoszczowę i po zabezpieczeniu się od strony policji, dokonał rekwizycji różnych towarów w Społem i sklepach przydziałowych.

Smutne życie wsi. Zachowanie okupanta najdobitniej określi sposób przeprowadzania pacyfikacji na terenie wsi Bichniów, gm. Secemin, oraz wsi Kurzelów. /15. XII. 43./ Wyprowadzano po kolei młode dziewczęta i starców przed chałupy, aby tam kulą w kark odebrać życie niewinnym ludziom. Spalenie trzech domów z dziećmi we Włoszczowej /listopad ub. r./ jest drugim rysem, mówiącym o rozmiarach zbrodni. Ostatnio pewna Niemka we Włoszczowej zażądała spalenia domu i wystrzelania ludzi za to, że zginął jej pospolity kundel. W pociągach przeprowadza się rewizje i odbiera wszystko, co ma wartość - potrafią zabrać 20 dk. masła. W okresie "przepustkowym" żandarmi sprzedawali przepustki po 100 zł. Naganiacze Arbeitsamtu są wyjątkowo czynni i wyjątkowo skorumpowani. Działają sprawnie, wywożąc głównie biedotę, gdyż bogatsi mają środki na wykupienie. Policja granatowa również sprawnie działa, krążąc po powiecie razem z żandarmami. Ostatnio policjanci uzbrojeni są w granaty, Miny mają butne. Urzędnicy Polacy w urzędach niemieckich zachowują się tak, jakby ich zupełnie nie było. Ograniczają się do brania łapówek.

Urzędy gminne, mimo wyraźnych upomnień ze strony miarodajnych czynników, pozostają pod znakiem korupcji. Kontyngenty oddają ci, którzy wpadli w oko panu burmistrzowi /gm. Secemin, Radków, Moskorzew/. Sołtysi są elementem niepopularnym. Może dlatego, że piją, biorą łapówki i rządzą we wsiach według hitlerowskich metod. Wyjątki są nieliczne.

Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe są kierowne sprężystości, pracują pod znakiem lojalności. W połowie listopada za tę właśnie "sprężystość" został z wyroku zastrzelony kierownik spółdzielni we Włoszczowej. Ostatnio odmieniło się tak dalece, że w spółdzielni zaczyna się mówić o potrzebach chłopów i wsi, lecz mimo to działalność tych placówek u nas, sprzyja zgodnie z życzeniem okupanta - obszarnikom. Spółdzielnie spożywców, w przeciwieństwie do sklepów prywatnych np., zostały obrabowane na sumę 500 tys. zł.

#### Częstochowa.

---

Tapad na kopalnię w "Rzeszy". 27.2. gm. Poczesna /Rzesza/. W nocy oddział leśny, złożony z 50 ludzi przekroczył granicę, sterroryzowawszy uprzednio strażników i dostał się do kopalni rudy we wsi Borki. Tam rozbijono posterunek żand., po czym oddział odjechał kolejką kopalnianą. 25.2. do Szpitala Miejskiego przywiozła żandarmeria 6 osób zabitych: 2 zbiegłych z Oświęcimia, których poprzedniego dnia zastrzelili żandarmi przy ul. Katedralnej, 1 szpicla, 1 starca ze wsi Rędziny, który zginął w niewiadomych okolicznościach.

Nieudana agitacja. 23.3. Od kilku dni w zakładach fabr. i innych instytucjach odbywają się zgromadzenia **antybolczewickie** przy udziale b. żołnierzy dywizji im. Kościuszki. Na jednym z takich zebranych prelegent, opowiadający swe przeżycia, nie wiadomo czy omyłkowo czy złośliwie wyraził się, że "w Krakowie /zamiast w Charkowie/ tyłu a tyłu Polaków wymordowano, aresztowano, wywieziono do obozów". Słuchacze ze zrozumieniem kiwali głowami. Na innym zgromadzeniu robotników młynów, przemawiał sam właściciel Drews - Niemiec. W końcu odbyło się głosowanie: "kto jest za bolszewizmem". Ponieważ nie było chętnych wszyscy robotnicy dostali po 5 kg. mąki. Wysłano list hołdowniczy do Franka w imieniu zgromadzonych, podpisany przez administrację.

25.3. rozstrzelano 10 zakładników za zabicie pilota w dn. 19.3. Produkcja stali w "Hucie Częstochowa" spadła w ostatnich miesiącach o 20%. Brak najważniejszych surowców.

Donoszą z Częstochowy, że na kolejach zniesiono przedziały dla Niemców.

#### Kielce.

---

28.3. wyjechała w niewiadomym kierunku i w tajemniczych okolicznościach policja granatowa. Pozostało w Kielcach ok. 30 granatowych.

W Gestapo przebywa 150 osób, zwiezionych z różnych miejscowości okręgu. Poprzednio, przebywająca partia 110 ludzi została częściowo wywieziona do Oświęcimia, częściowo zwolniono ludzi /ok. 30 osób/, 6 zaś rozstrzelano.

## Co słyhać na Śląsku Cieszyńskim.

Ludność Śląska Cieszyńskiego zawsze polska, przeżywa w czasie wojny szczególnie ciężkie chwile. Moralnie raczej, bo gospodarczo warunki wojenne nie dają się tak we znaki, jak na innych ziemiach Polski.

Przy okazji kilkakrotnych spisów, dokonywanych z coraz większą presją w postaci wysiedleń, obozów koncentracyjnych lub kary więzienia, jak np. w Cieszynie, Sibicy, Dziegielowie ludność z początku zajęła twarde stanowisko: Polak jest zawsze Polakiem. Rezultat był taki, że pierwszy spis wykazał blisko 80% Polaków, następne spisy, wobec zwiększającego się terroru, wykazywały coraz mniej Polaków.

Ludność polska na Śląsku powołana została do wojska. Ślązak w wojsku niemieckim jest jednak elementem, którego należy stale pilnować, aby nie uciekł. Istotnie, wielu żołnierzy po przyjeździe na urlop uciekło w pobliskie góry wraz z całym uzbrojeniem. Zeby temu zapobiec Niemcy wydali zarządzenie oddawania uzbrojenia przez Ślązaków na policji w Boguminie, na okres pójdęcia na urlop do domu, a po urlopie broń wydawana jest z powrotem.

W Istebnej, chłopci powołani pod broń, w 70% uciekli do lasów na Baraniej Gorze, w Wiśle podobnie /mniejszy %/. W tymże czasie rozlepiono z werbunkiem dywersanckim pod Baranią Górą /rozlepione w Ogródzkiej k/ Skoczowa/.

W Koniakowie /Zaolzie/ w grudniu, powieszono 4 gospodarzy, rzekomo za sprzyjanie dezertantom. W Ustroniu w tymże czasie zastrzelono partyzanta, inni uciekli. Ich kryjówka mieściła się w domu Blockleitiera Ferfeckiego. Zato miano powiesić 8 ludzi. Bezsilne Gestapo wobec biernego oporu ludności, dezercji i ucieczek do lasów, stosuje metodę palenia domów. W Wiśle i Istebnej razem spalono ok. 30 gospodarstw. W ostatnich tygodniach obrzucono w Wiśle granatami jedno gospodarstwo i spalono je wraz z domownikami. Straż pożarnej nie pozwolono gasić ognia. Powód - podejrzenie o ukrywanie partyzantów.

## Wiadomości z Małopolski.

Smierć lepsza od zdrady.

Nowy Targ, w marcu 1944 r.

Odróżniamy dobrze górali od Górali. Ludność góralską nienawidzącą Niemców i dyszącą pragnieniem zemsty, od bandy zaprzaniców i sprzedawczyków spod znaku Krzeptowskiego. Odróżniamy prawdziwych Polaków od zdrajców. Walka, którą prowadzi naród w obronie swego bytu i wolności obejmuje i Podhale, dając świadectwo wobec Polski całej, że lud góralski dobrze spełnia swe obowiązki względem Polski.

Walka ta obfituje w podziwu godne momenty bohaterstwa i męczeństwa. W Ludźmierzu zgładzono w grudniu 1943 r. sprzedawczyka "Górala" Sintę, woźnego gminnego, który kumał się z policją niemiecką i łapał ludzi na roboty przymusowe do Rzeszy. Zamachowcy spisali się sprawnie. Wywieźli delikwenta nad Dunajec i odtąd ślad po nim zaginął. Ale policja upomnięła się o swego współpracownika. Zaareztowano 40-letniego Władysława Borzęckiego oraz 5 chłopców, w tym jednego obywatela amerykańskiego. Zakuto wszystkich w kajdany i wywieziono do więzienia w Zakopanem. Psy niemieckie weszły, aż doszukały się miejsca, gdzie pochowany był trup Sinty. Zandarmi odkopali go, przywieźli przed kościół i 8 grudnia urządzili makabryczne widowisko. Spędzili ludzi z całej wsi, a z Zakopanego przywieźli Borzęckiego wraz z pięciu chłopcami, których nazwiska umieścili w Nowym Targu na liście zakładników, przeznaczonych do rozstrzelania. Do drzewa, rosnącego przed kościołem uwiązano powróż, którego stryczek zwisał nad głową Borzę-

kiego. Dech zamarł w piersiach przerażonej ludności. Struchlał 16-letni syn Borzęckiego, któremu żandarmia kazali stanąć w pobliżu ojca. Wtedy oprawcy zapytali skazańca:

- Powiedz, kto należy do bandy?

Borzęcki stał błądy pod drzewem śmierci i milczał. Zmierzył swych katów wzrokiem pogardy i sięgnawszy ręką po stryczek, założył sobie pętlę na szyję.

- Wieszajcie! - zawołał.

Żandarmi obrzucili go stekiem przekleństw i stryczek zdjęli mu z szyi. Pytają się powtórnie - kto należał do bandy?. Obiecują życie za zdradę. Borzęcki zaciął zęby, pożegnał wzrokiem syna i powtórnie zarzucając sobie stryczek na szyję, czekał spokojnie śmierci. Hartneckiger Kerl! /hardy chłop/ wściekali się żandarmi i po chwili ciało böhaterskiego górala zawisło w powietrzu. Po dwu godzinach ciało męczennika kazali zakopać pośpiesznie, a sprowadzwszy księdza polecili mu, aby Sinte pochował uroczyście na ludźmierskim cmentarzu.

#### Mord 80 więźniów pod Grębałowem.

---

Jak dopiero obecnie donoszą z Krakowa w dn. 29 stycznia Gestapo krakowskie przywiozło do wsi Grębałów na linii Kraków-Kocmyrzów 80 mężczyzn z więzienia Montelupich i tam w bestialski sposób ich wymordowało. Jak naoczni świadkowie stwierdzają, ofiary zbirów hitlerowskich miały obwiązane silnie głowy i byli powiązani drutami za ręce po 10 osób. Dokonawszy masakry bezbronnych, chwyтали po szosie idących ludzi, którym kazali załadować trupy na auta ciężarowe. Zwłoki przewieźli do Płoszowa w celu spalenia ich, aby zatrzeć ślady zbrodni.

W Posądy za Kocmyrzowem zamordowali Niemcy 27.I. - 23 osoby z okolicznych wsi w odwet za zniszczenie i zabranie wódki, przewożonej k olejka wąskotorową na linii Kocmyrzów-Proszowice. Z każdego domu do którego weszli Niemcy zabierali po jednym mężczyźnie, rozstrzeliwując go na miejscu. Za 100 l. wódki zgładzili 23 osoby, schwytane przypadkowo. Niezależnie od 80 rozstrzelanych w Grębałowie, 29.I. ukazała się lista z 73 nazwiskami, a 11.II. z 40 nazwiskami, z których część już została zamordowana.

#### Limanowa.

---

Rozstrzelanie 20 osób w Starej Wsi, represje wobec pozostałej ludności. Po napadzie grupy bojowej na posterunek policji w Ochołnicy, zostały zamknięte częściowo szosy i ważniejsze przejścia, przez policję i żandarmerię. Po bezskutecznej 3-dniowej akcji Gestapo, rozstrzelano 20 zakładników na szosie w Starej Wsi, celem wywołania postrachu u band, które poprzednio obrały sobie tę gromadę za siedzibę. Po dokonanej egzekucji jeden z zakładników, ciężko ranny, po odjeździe Gestapo, zdołał zbiec.

#### Przeworsk.

---

Terror nie słabnie. 26.I. żandarmeria dokonała pacyfikacji gromady Sietez k.Przeworska. Ofiarę pacyfikacji padło 2 zastrzelonych i 16 aresztowanych / w tym 2 z Markowej/. 27.I. policja niemiecka i granatowa zrobiła obławę w Ewiotoniowej pod Przeworskiem. Aresztowano tam 4 osoby w tym 1 kobietę, 1 osobę zastrzelono. 30.I. w Rozborzu żandarmeria w pogoni za Ciskiem, bandytą z Wólki Pełkińskiej, aresztowała 3 osoby, oraz rozstrzelała swego konfidenta. 1.II. żandarmi znów byli w Sietezy i w tym samym dniu dokonali obławy na Gać, wypadu o charakterze terrorystycznym, a w Gaci informacyjnym.

#### Sanok.

---

Koncentracja policji w Sanoku. Władze niemieckie skoncentrowały w Sanoku policję z całego powiatu. Pewna jej część wyjechała na granicę

powiatu Sanok-Dobromil, gdzie ma się znajdować oddział dwurysyjny w sile 2.000 ludzi, reszta policji patroluje w dzień i w nocy Sanok.

Zgnilizna ONR. W styczniu miała miejsce większa wyspa N.S.Z. na skutek rzekomego aresztowania ich komendanta, który był konfidentem Gestapo i wydał większą ilość ludzi ze swej organizacji, oraz z innych organizacji, którzy mu byli znani.

Jasło.

-----

Wysadzenie zbiorników z benzyną. 27.II. wysadzono 2 zbiorniki z benzyną koło Iwonicza, przeznaczoną dla lotniska pomocniczego w Iwoniczu. Sprawca wybuchu został ciężko ranny. Zdołano ustalić, że jest to skoczek sowiecki i dlatego represyj nie było.

Brzozów.

-----

Niszczenie lasów polskich. Wszyscy właściciele koni zmuszeni zostali do zwózki i odstawy drzewa. Całe połacie lasu legły pod niszczycielską ręką okupanta. Przy zwózce drzewa, chłopci zatrudnieni są nieraz po kilka tygodni, po upływie których wracają do swych domów, ale już bez koni, wozu i zdrowia. Niekiedy konie i wozy zostają zniszczone ciężką pracą, a niekiedy sam właściciel pozbawia się swego dobytku niszcząc wóz i mordując konie, by wrócić przynajmniej z resztkami zdrowia do swojego domu, do żony i dzieci.

Karanie za wysługiwanie się Niemcom. W pow. brzozowskim ukarano chłosta 26.l. Pietrasza Marcina, droźnika z Domaradzu, za wyłudzenie ka-pówek, rgorliwość wobec okupanta i szantażowanie ludności.

-----  
Podlasie oczekuje w spokoju na zbliżające się wydarzenia.  
-----

Działalność partyzantki sowieckiej.

-----

Jak piszą do nas z Podlasia, zrzucone desantów sowieckich odbywało się już od początku marca. 3.3 złapano w pobliżu Łukowa skoczek sowieckiego, który wylądował na torach i zaplątał się w druty telefoniczne. Wtedy to w lasach łukowskich zrzucono niewielki desant. Przeloty samolotów, jak później stwierdzono, sowieckich w nocy z 4/5 i 5/6.3. nad Łukowem, Radzy-niem, a także Siedlcami, miały za zadanie zrzucone wojsk desantowych. Działo się to jednak w niewielkiej ilości. Dopiero w czasie od 10 do 15.3. zrzuty te przybrały charakter masowy. Już 12 i 13.3. nadeszły wiadomości z powia-tu włodawskiego i pogranicza jego z pow. bialsko-podlaskim o większych ilościach partyzantów i desanciarzy sowieckich, którzy okopywali się w re-jonie miasteczka Wisznice. 15 i 16.3. dotarły wiadomości o toczących się w tym rejonie walkach. Następnego dnia walki rozszerzyły się na teren radzyński, międzyrzecki i dotarły na teren wschodnich gmin powiatu siedlec-kiego. Walki trwały w rejonie Łosic i Mordów. Następnie oddziały sowieckie skierowały się na teren powiatu sokołowskiego i zdobyły most na Bugu w Lenkielach - około 6 km. od Drohiczyna i przeszły za Bug. Podczas zdoby-wania mostu zostało zabitych 15 żołnierzy granicznych, którzy stanowili placówkę przygraniczną. Przemarsz oddziałów sowieckich przez most trwał 4 godziny. Działo się to w nocy. Po przemarszu most został spalony. Niem-cy zastrzelili tu po przemarszu pozostałych na lewym brzegu cyganów i Żydów oraz inną bezbronną zbieraninę, którzy szli za Sowietami, lecz nie zdążyli przejść przez rzekę.

Oddziały sowieckie rzeczywiście były liczne. Np. przez teren gm. Husz-lew, jak opowiada naoczny i wiarogodny świadek, przemaszowało nie mniej

niż 4.000 ludzi. Tę ilość zaobserwował on w jednym punkcie przemarszu. Ta właśnie grupa w połączeniu z oddziałem, będącym na terenie powiatu sochołowskiego, przemaszerowała przez most tonskielski. Inne grupy przeszły w dalszych punktach Bugu.

Sowieci podczas walk w rejonie Międzyrzecza zdobyli i zniszczyli urządzenia lotniska.

Oddziały sowieckie posiadały liczne tabory, oddziały sanitarne, nawet stoły operacyjne, ciężką artylerię /Przez Przesymyki przeprowadzono 13 armat, ciągniętych przez 8 koni każda/, we włodawskim i bialskim także samochody pancerne. Tam też przebywał generał, który dowodził całością. Posiadali oni także kawalerię. Konie kawalerii były początkowo kupowane po 8-9 tys. następnie rekwirowano bez zapłaty.

Na terenie powiatu siedleckiego największe bitwy miały miejsce we wsi Łubach i Kożuszki, mniejsza w Hadynowie. W Łubach raniono 30, zabito 16 Niemców. W Kożuszkach zabrano 37 koni.

Ze wszystkich terenów dochożą wiadomości, że Niemcy na ogół oddziałów sowieckich nie usiłowali atakować. Sowieci wycofali się za Bug włanowolnie, gdyż mieli oni być po prawej, a nie lewej stronie Bugu zrzućeni.

Aby utrudnić Niemcom komunikację i dosyłkę pomocy, wysadzili bolszewicy na szosie Lublin-Radzyni - 4 mosty.

#### Łuków.

---

Wysadzenie pociągu. 24.3. wysadzono na trasie Łuków-Lublin pociąg osobowy. Liczne ofiary w zabitych i rannych.

Łapanki na roboty do Rzeszy. Od początku do połowy marca trwały na terenie łukowskim wzmoczone obławy do robót. Wynik tych obław był najczęściej nikły, gdyż ludność ucieka do lasów. W Staninie złapano w dn. 4.3. 14 osób. W innych wsiach "zdobycz" ludzka nie przekroczyła tej liczby. Zdarzało się jednak często, że "asysta" mongolska wracała znacznie przerzedzona, gdyż część uciekała do lasu i nie wracała. Także zdarzały się wypadki dezercji Niemców. Zamierzona po 15. marca masowa łapanka ludności w Łukowie dotychczas nie doszła do skutku. Ludność wiąże to z aktualnymi wydarzeniami na froncie i związaną z nimi ewakuacją.

Aresztowania. W Radzynie od 3 do 6 marca trwały, jak donoszą przez Łuków /Łuków teraz należy do pow. radzyńskiego/ aresztowania za rzekome należenie do Z.W.Z. Aresztowano ok. 40 osób wśród urzędników starostwa, poczty, magistratu i nnych urzędów.

Wzmocnienie zandarmerii. W Łukowie wzmocniono liczebnie star zandarmerii i sprowadzono 30-osobowy oddział SS.

Kwatery dla wojska. W Łukowie i terenie rekwirują Niemcy kwatery dla wojska i Ukraińców.

Przeloty obcych samolotów. 5.3. wieczorem i w nocy przelatywały nad miastem liczne samoloty. Warkot ich nad miastem trwał kilka godzin.

Istnieje przypuszczenie, że były to samoloty zrzutowe.

Podobne wydarzenie miało miejsce w Siedleach. Przypuszczano, że będzie atak.

Komisja gminna wyznacza łapaczy. Komisja gminna, mająca za zadanie werbowanie ludzi do robót w Niemczech, wyznaczyła we wsi Aleksandrów 2 łapaczy. Łęka się ona odpowiedzialności.

Szpicle pracują. Codziennie wieczorem i późno w nocy na Działkach urzędniczych w Łukowie, przeprowadzają szpicle obserwację domów.

Pała i mordują. 28.1. spalili żandarmi we wsi Rakowiskach 4 zagrody. We wsi Budzisz wybito rodzinę poprzednio aresztowanego Pochana i zabudowania spalono, zapodejrzanie o kontakt z bandą.

Falsze aresztowania. 28.1. aresztowano w Rakowiskach 11 osób. Przyczyną jest znalezienie broni. 8.1. aresztowano w Białej 4 osoby. 10.2. aresztowano właściciela maj. Jakówki, kusińskiego, za rzekome zbieranie gotówki wśród ziemian, na cele nielegalne.

Każda wieś daje ludzi do kopania okopów. Okopy przygotowuje się dalej i naprawia, gdyż się psują. Są to rowy strzeleckie "stojące", prawie wszystkie z drzewa i ziemi. Dzieje się to obecnie po lewej stronie Bugu. Kieruje pracami OT. Ludność pracuje po 8-10 ludzi z każdej wsi codziennie. Drzewo do budowy bierze się od gospodarzy w formie kontyngentu.

Ewakuowani z Ukrainy mają być osiedleni pod Łodzią. Krążą pogłoski, że ewakuowani z okolic Kijowa i Żytomierza i osiedleni tymczasem w pow. białskim, mają być przewiezieni na teren woj. łódzkiego.

Od fałszerzy trudno wymagać uczciwości.

Podkopy obcych agentur.

Komunistyczny "Głos Warszawy" z 14 marca w art. "Od łyżeczki do rzymszki - ewolucja pewnych ideologii" pisze o ogłoszonej ostatnio Deklaracji Ideowo-Programowej Ruchu Ludowego następujące jadowne, a z prawdą oczywiście nie mające słowa:

"Opublikowana ostatnio Deklaracja Ideowo-Programowa Ruchu Ludowego nosi wszelkie ślady kompromisu z reakcją, przebijają w niej konsekwencje fałszywej pozycji, w jakiej znalazł się ruch ludowy dzięki polityce swych wodzów".

Zdawałoby się, rzecz jasna, że stawiając taki zarzut, organ komunistyczny pofatyguje się przeprowadzić jako taki chociażby dowód prawdy. Nic podobnego znaleźć nie można w dużym, dwustronicowym artykule, poświęconym naszej Deklaracji Ideowo-Programowej. "Kompromisem z reakcją" ma być - według "Głosu Warszawy" - nasz pozytywny stosunek do Rządu prem. Mikołajczyka oraz odrzucenie nieuzasadnionych pretensyj sowieckich do naszych ziem wschodnich, wynikające z postawy, że nie mamy z naszych obszarów nic do oddania nikomu i że granice sprzed 1939 r. są spełnieniem naszych najskromniejszych uprawnień i żądań na wschodzie.

"Głos Warszawy" porusza jeszcze tylko w swym artykule "haniębny" - jego zdaniem - a naszym zdaniem bardzo szczytny punkt Deklaracji w sprawie gotowości mas ludowych do przeciwstawienia się samowolnym organizacjom o charakterze wojskowym i wszelkim spiskom, mającym na celu wywołanie zametu w Polsce, a poza tym jeszcze dwa zaledwie inne punkty Deklaracji z których jeden dotyczy przyszłej ordynacji wyborczej, a drugi - stosunku mas ludowych do armii.

Niewątpliwie są to wszystko doniosłe zagadnienia polityczne, ale przyznać na "Głos Warszawy", że tych pięć punktów, które omówił w swoim artykule, to jeszcze daleko nie cała nasza Deklaracja, a poza tym nie zaprzeczy chyba także, że omawia ona stosunek ruchu ludowego nie tylko do zagadnień politycznych, ale i do tych wszystkich innych, nie mniej doniosłych spraw, których rozwiązaniem w duchu proponowanym przez ruch ludowy przyniesie zwycięstwo z całą pewnością nie reakcji, ale właśnie szerokim masom chłopskim i robotniczym, świadomym, krocącym własnymi swymi drogami, odrzucającym rozwiązania, forsowane nie

tylko przez faszyzm, zapatrzony we wzory Berlina i Rzymu, ale i przez wcale nie lepszy faszyzm, słuchający ślepo rozkazów z Moskwy.

Zapytać by należało "Głos Warszawy", dlaczego to nie chce stanąć z nami na udeptanej ziemi uczciwie, jak przeciwnik naprzeciw przeciwnika, tylko próbuje nas powalić strzałem z za węgła, usiłując mętą frazeologią fałszować naszą postawę ideową i ukrywając przed swymi tumanionymi przez siebie czytelnikami istotne prawdy, zawarte w naszej Deklaracji.

Nie obawiamy się, niech towarzysze z "Głosu Warszawy" dadzą swym czytelnikom pełny tekst naszej Deklaracji. Przekonają się oni rychło, co z niej już zdążyła skraść komunistyczna, nie reakcyjna PPR., a co skradnie w najbliższym czasie. Wabiorą też bez wątpienia pewności co do celu, jakim powoduje się prasa komunistyczna, przemilczając fałszywie, istotne ustępy Deklaracji Ideowo-Programowej Kuchy Ludowego.

My ze swej strony wiemy aż nadto dobrze, że wymagać uczciwości od fałszywcy byłoby naiwnością.

### Głosy prasy ludowej o zagadnieniach chwili.

"ORKA", organ inteligencji ludowej, w n-rze marcowym zamieszcza art. "Prawo do ziemi", w którym pisze na temat przebudowy ustroju społecznego w Polsce:

"Prawdziwa, głęboka przebudowa ustroju społecznego w Polsce może się zacząć tylko od przebudowy rolnej. Dopiero sukces tego gigantycznego przedsięwzięcia może gwarantować powodzenie innych reform na odcinkach bezpośrednio związanych z życiem ludności miejskiej. Demokratyzacja polityczna, społeczna i gospodarcza tak długo pozostanie w sferze marzeń, lub czczym frazesem, jak długo wieś polska nie wytworzy dla niej niezbędnych przesłanek. Upełnorolnienie gospodarstw przy równoczesnym wykluczeniu wolnego obrotu ziemią i prywatnego władania lasami - to nie tylko zabieg gospodarczy. Program ludowy nie stawia bowiem sprawy reformy rolnej na płaszczyźnie czysto materialistycznej, lecz wychodzi z moralnie uzasadnionego założenia, że ziemia - część składowa przyrody - nie powinna być obiektem spekulacji lecz powinna należeć do tego, kto sam zdolny jest na niej pracować i z tej pracy czerpie główny swój dochód. Stąd reforma rolna - to pierwszy i zasadniczy krok na drodze do reformy całego ustroju społecznego w duchu sprawiedliwości społecznej.

Tak sprawę dziś traktuje program ruchu ludowego, dla którego reforma rolna jest wprawdzie alfą, ale wcale nie omegą. Po dokonaniu reformy wieś polska tworzyć będzie prawdziwie demokratyczne społeczeństwo chłopskie, które nie znając u siebie wyzysku i pasożytniczej eksploatacji pracy ludzkiej, nie będzie również tolerować jej gdzie indziej. Z jednej strony społeczeństwo chłopskie poprze wszelką akcję, zmierzającą do usunięcia niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego i do wyzwolenia warstw pracujących w mieście, a z drugiej gwarantować będzie stabilizację ustroju demokratycznego, przeciwstawiając się całą swą potężną siłą próbom wicherzenia i podrywania zasad demokratycznych.

Nie ludźmy się, że raz zadecydowana reforma rolna będzie mogła być przeprowadzona bez walki. Z jednej strony sfery kapitalistyczno-obszarnicze nie dadzą za wygraną i będą próbowały na różny sposób przeszkadzać, lub wręcz udaremniać parcelację. Z drugiej strony będą przeciwdziałać reformie elementy komunistyczne, o ile będą jeszcze po wojnie przy głosie. Komuniści bowiem, stoją na gruncie uspołecznienia, czyli upaństwowienia wszelkiej własności, a zwłaszcza środków produkcji, nie dążą bynajmniej do uwłaszczenia chłopów, lecz do ich proletaryzacji przez kolektywizację. Nie chcą ze względów taktycznych jawnie odkrywać kart, nie śmiały otwarcie przeciwstawiać się ludowemu programowi reformy rolnej: niby to domagają się również parcelacji większej własności, lecz równocześnie swoje postulaty przemycają pod różnymi frazesami o potrzebie kooperacji w zakresie

produkcji i zbytu. To też chłopci w swojej walce o właściwą linię reformy rolnej nie dadzą sobie zapisywać recept przez nikogo, lecz spodziewają się poparcia przez postępowe żywioły miejskie swoich własnych koncepcyj."

"IDZIE WOLNOŚĆ" z dn. 15.2. w art. "Za naszą i waszą wolność" na temat współpracy ruchu ludowego z obozem robotniczo-socjalistycznym. "Smutną jednak niezmiernie jest rzeczą, że dwa najsilniejsze dziś w Polsce obozy - chłopski i robotniczy - nie doszły do szczerego porozumienia. Zamiast zlać się w jedno koryto potężnego prądu, płyną kilkoma łożyskami. I jedni i drudzy szukają dla siebie sprzymierzeńców. Znajdują ich dużo i wszędzie, bo teraz jest koniunktura na hasła ludowo-demokratyczne. Tym sposobem wrogowie chłopca, czy robotnika będą w stanie dziś usypiać czujność mas pracujących, a później wbić im w stosownej chwili nóż w plecy. Za przyjaźń wczorajszych naszych wrogów możemy drogo zapłacić. Są oni chytry i podstępni, umieją maski zmieniać. Wołamy przeto o nawiązanie węzłów szczerzej przyjaźni między naturalnymi dla siebie sprzymierzeńcami. Chłopi i robotnicy muszą się dogadać!"

"CHŁOPSKA DROGA" za m-c grudzień w art. "Elementy potężnej Polski" na temat dróg, wiodących do przyszłej Polski Ludowej:

"Zródłem wszelkich dyktatur, cezaryzmów, faszystów - zawsze były, wszędzie są i po wszystkie czasy pozostaną dwory. Wszystkie sanacje i hitleryzmy - to tylko twory, powstałe ze skumania się obszarnictwa z plebanią. Przeto dwór i wszelką reakcję trzeba usunąć w imię dobra Polski. Nie tylko nie obniży się przez to kultury, ale wręcz przeciwnie, stworzy się demokratyzację wiejską, co przyczyni się do demokratyzacji państwa, a w dalszym skutku - do wzmożenia siły Polski. Elementem potężnej Polski jest świadoma praca, sprawiedliwość i kultura narodu, a potęgą Polski uwarunkowana jest realizowaniem postulatów Ruchu Ludowego, który zdolny jest stworzyć z Polski olbrzymie ognisko, promieniujące na całą Europę Środkową".

Chłopi a Polska.

Jako kolejne wydawnictwo Ruchu Ludowego, ukazała się broszura "Chłopi a Polska", obrazująca rozwój Ruchu Ludowego w Polsce na ogólnym tle dziejów chłopca polskiego i omawiająca dzisiejszą i przyszłą rolę chłopów w budowaniu silnej, sprawiedliwej i niepodległej Polski Ludowej.

- ooOoo -

WSZYSTKIM BOJOWNIKOM O POLSKĘ LUDOWĄ  
SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE , ABY JUŻ OSTATNIE POD RZĄDAMI

OKUPANCKIMI,  
SKŁADA

REDAKCJA AGENCJI INFORMACYJNEJ "WIES".

